Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 25 Kwietnia / 7 Maja № 36 ROK 1853

ODPOWIEDŹ.

na artykuły umieszczone w Nr. 98, z 16 grudnia 1852 r. Korrespondenta Handl. Przem. i Rol., wychodzącego przy Gazecie Warszawskiéj—tyczące się: »Paszenia bydła sieczką lub słomą«.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli zaś ci panowie powiadają, że przy dostatku lub zbytku paszy lepiéj paść długą słomą, to znaczy podług mnie i w oczach każdego bezstronnego gospodarza, że przy *zbytku* paszy można część słomy pastewnéj zmarnować na ściółkę. Podług mnie, w żadnym razie niegodzi się paszy dobréj zamieniać na słańsko, bo przy zbytku paszy można utrzymać *więcéj inwentarza*; zrzynając słomę, a nawet siano na sieczkę a nie podściełając pod bydło jęczmionki, owsianki ani siana, tylko objedziny rzanne lub pszenne, igliwie, liście, mech, torf, kępy, darny, i t. p. czyli to wszystko używając na słańsko co już na paszę użyć się nieda. Nim się odważyłem wystąpić z krytyką przeciw zdaniu autora o Rolnictwie, radziłem się wielu doświadczonych i światłych gospodarzy. Ani jednego nie napotkałem, któryby był za rzuceniem sieczki, a za paszeniem długiéj słomy; jedni utrzymywali, że tą samą ilością słomy można utrzymać $1/5$ drudzy $1/4$ część więcéj bydła na sieczce, aniżeli na słomie, któréj tyle w gnój na słańsko się marnuje i która tylko tym sposobem przysparza mierzwy. Jeżeli pp. T. W. i Kłyszyński utrzymują, że przy paszeniu długiéj słomy mają i dobrze utrzymany inwentarz i więcéj gnoju, zupełnie im wierzę, ale im radzę, żeby paśli sieczką, a trzymali $1/5$ część więcéj inwentarza; jeżeli dotąd trzymają np. 100 sztuk na długiéj słomie, mogą równie dobrze na sieczce 120 sztuk utrzymać, a starając się o wszelkie inne surrogaty ściółki, które są tańsze od paszy będą, mieli równą ilość gnoju. Jeżeli zaś chcą koniecznie używać za ściółkę jęczmionki, owsianki i innéj paszy, nie krając takowéj na sieczkę, to gnój przez nich produkowany będzie *niezmiernie drogi*.

Jeszcze na jeden szczegół praktyczny i jasno bijący w oczy zwrócę uwagę doświadczonych gospodarzy; w gospodarstwie, przynajmniéj tak jak w Poznańskiém i w pobliskich prowincyach jest urządzone, stosunek paszy słomianéj jest zwykle następny: słoma oziminy, to jest żyta i pszenicy stanowi $3/4$, a słoma z jarzyny $1/4$ paszy, tak co do objętości jak i co wagi, czyli na przykład: jeżeli na jakim folwarku będzie 750 kóp oziminy, to zaledwie będzie 250 kóp jarzyny, a prócz tego te 250 kóp słomy jaréj będą mniejsze co do objętości i co do wagi od 250 kóp słomy rzannéj lub pszennéj.

Ztąd pochodzi, że pasza z słomy oziminnéj stanowi główną część paszy, a pasza z słomy jaréj dodatkową, bo będąc pożywniejszą i miększą stanowi tamtéj okrasę. Zwykle słomę oziminną tak rozdzielają: słomę rzanną (*) zadają owcom do objedzenia kłosów i do wyjedzenia trawy w niéj znajdującéj się, a objadłą słomę (objedziny) używają za ściółkę. Pszenną zaś lub żytnią słomę rzną dla bydła na sieczkę, dodając do niéj połowę jaréj słomy. Że bydlę chętnie zje miękką długą jęczmionkę lub pożywną owsiankę zwykle przepachnioną koniczyną czerwoną lub białą, razem z jęczmieniem lub owsem sprzątnioną, *chociaż nie jest porznięta na sieczkę*, to o tém nikt nie wątpi; ale czy bydlę zje twardą, wyrosłą słomę pszenną lub rzanną, która na mocnych i żyznych gruntach wyrasta jak trzcina, jeżeli ta przez porznięcie na sieczkę nie jest zmiękczoną?—Niech pp. T. W. i Kłyszyński założą na próbę snopek słomy długiéj pszennéj, ważący 15 funtów i snopek jęczmionki ważący 5 funtów (bo taki jest stosunek słomy oziminnéj do jaréj) bydlęciu na podłodze postawionemu, i niech potém wyrzuconą i podeptaną słomę starannie zważą; obok téj słomy niech zasypią w koryto (żłob) 25 funtów buraków posiekanych lub kartofli i przytém kilka funtów plew i zgonin (zgrabków, kłosin); niech na drugi dzień temu samemu bydlęciu porzną 15 funtów słomy pszennéj, 5 funtów jęczmiennéj na sieczkę calową, w dobréj sieczkarni z walcami; niech zmieszają tę sieczkę z 25 funtami drobno pokrajanych buraków, dodając do sieczki taką samą ilość plew i zgonin jak powyżéj; niech tę tak zmieszaną dobrze sieczkę zasypią w czterech obrokach tak, ażeby koryto (żłob) nigdy sieczką niebyło przepełnione; niech pierwszego dnia zważą starannie rozrzuconą i podeptaną słomę, drugiego dnia wyrzuconą z żłobu sieczkę, a przekonają się najdowodniéj w jakim razie bydlę więcéj zmarnuje paszy. W pierwszym razie (to jest bez sieczki) wyje bydlę chciwie buraki posiekane zmieszane z plewami, zgrabkami i kłosinkami, wybierze o ile możności samą jęczmionkę, *a twardą, grubą, długą słomę pszenną w największéj części nietkniętą zostawi*; w drugim razie zjé pospołu zmieszaną doskonale i zmiękłą sieczkę, bo chociażby chciało to nie może oddzielić każdego zdźbła sieczki pszennéj od zdźła sieczki jęczmiennéj, bo goniąc językiem to za kawałkiem warzywa posiekanego, do którego poniewaź jest wilgotne sieczka się przylepia, to za kłoskiem i plewami, nie może tak jak przy długiéj słomie wybrać saméj jęczmiennéj sieczki. Niech zaś nikt nie powie, żeby to było oszukaniem bydlęcia, gdyż słoma pszenna jest pożywna; wprawdzie mniéj od jęczmiennéj i owsianéj, ale wszyscy agronomowie zgadzają się na to, że 3 funty pszennéj słomy równe są do pożywienia 2 funtom jęczmiennéj; a raczéj, ze 275 funtów słomy pszennéj = 100 funtom siana i że 200 funtów jęczmionki także = 100 funtom siana. Jeżeli zaś oprócz warzywa polejemy sieczkę wodą, w któréj kuch był rozpuszczony, albo tylko wodą osoloną, tém lepiéj bydlę sieczkę wyjé; cóż dopiero mówić o sieczce polanéj wywarem.

(Dok. nastąpi).

(*) Są wyjątkowo wsie, w których bardzo mało żyta, a największą część pszenicy sieją; ale to nie zmienia stosunku jarzyny do oziminy; w ogólności jarzyna wynosi co do słomy $1/4$, a najwięcéj $1/3$ całego sprzętu słomy.

O UPRAWIE PRAKTYCZNEJ OBORNIKOW NASZYCH.

(Ciąg dalszy).

Jakaż przyczyna tego główna?—Czyżbym nadoprawdy miał przytakiwać osądzeniu nas za stroniących od pracy, za niewytrwałych w niéj?—Boć znać i znamy wreszcie skuteczność nawozów, wiedzieć

wiemy po większéj części jak się z nimi obchodzić, jak je zastosować, jak je powiększyć, i dla czegóż tego nieczynimy? »A bo oto to i owo na przeszkodzie; nie można dla braku rąk i t. d.« Nieprawda! kłamstwo! fałsz! odpowiadam napierw sam sobie a potém każdemu z osobna tém się zasłaniającemu. Niechcemy – i basta!—Stare to ale prawdziwe przysłowie »kto chce psa uderzyć, z pewnością kij znajdzie.«— Gdy nam się zdarzy czytać o sztucznych tam pognojach jakichś, zaprawach, kompostach—ba nawet że na szkle bez wszystkiego rodzić się może zboże, ledwo ze skóry niewyskoczymy z ciekawości, śliny połykamy, przepisy i opisy one czytając, bo to pono *bez pracy* będzie można na późniéj doskonale gospodarować. Niedajcie się łudzić koledzy! Chociażby wszędzie to w rzemiośle naszém »bez pracy nietylko kołaczy ale chleba nawet niebędzie.« Jeśli komu—to nam rolnikom najwięcéj zagrzmiał srogi gniew Pana: »w pocie czoła będziesz zarabiał na kęs chleba!«—Weźmy sobie za godło ten wyrok i nieleńmy się pracy, szczególnie w krzątaniu około nawozów, bo widzimy, że za onych dopiero pośrednictwem, cieszyć się będziemy owocami prac mozolniejszych jeszcze około żywicielki naszéj, i niebędziemy potrzebowali narażać na straty niepowetowane tego, cośmy już w pierw ciężko zapracowali. Nie wszyscy mamy fundusze, zasoby po temu, abyśmy złotem z szkatuły złoto stajenne zastępowali; zresztą nie sumiennymi byśmy byli, wystawiając tak znaczne summy ciężko zapracowanego grosza ohybności, zależnéj od jednéj ulewy gwałtownéj lub braku jednego choćby znaczniejszego deszczu, jak przykład tego w świeżéj nam jeszcze z roku upłynionego tkwić powinien pamięci. Jak wielość nawozu posuniemy do tego stopnia, że sumiennie sami sobie powiedzieć będziemy mogli »nie—już więcéj mierzwy w żaden sposób niebyłbym w stanie urobić«— a takowa wówczas jeszcze niedostateczną nam się okaże do produkcyi takiéj ziemi, jakaby nam się możliwą koniecznie wydawała, wówczas powtarzam, chwytajmy się dopiero za kiesę, i skupujmy sztuczne skombinowane pognoje. Snadno bowiem i gładko się to pieniądz wydaje, ale nie tak samo przychodzi.

Bodajby poniższe zapatrywanie się moje, na kulturę najstosowniejszą około nawozów stajennych, dodało bodźca ogółowi do tém gorliwszego nadal zajęcia się niemi, i nie jednego z czytających spowodowało do skreślenia takoż własnych praktycznych spostrzeżeń.

Już to do otrzymania mierzwy stajennéj potrzeba *przede wszystkiem* naturalnie *inwentarzy*. Są przepisy jak najwyrachowańsze, ile na morgu utrzymywać ich wypada; ja wszakże mniemam, że rozpoczynający gospodarkę od najmniejszéj ilości zaledwo do obróbki należytéj ziemi i na domową potrzebę wystarczającéj zaczynać powinien, wychodząc z tego prawidła, że chcąc odchody inwentarzy naszych mieć dobrym na wegetacyę działającym nawozem, inwentarze te dobrze karmić należy. Mniejszéj ilości większą dać jesteśmy możni wygodę. Dopiero w miarę przybywającéj paszy, skutkiem doprawy gruntu, można pomyśléć i o pomnożeniu dobytku. W równi z tém będzie postępowała i massa oborniku.

Drugą z kolei ważną rzeczą w produkcyi gnojów mienię stosowne albo *zabudowania dla inwentarzy* naszych, albo *gnojownik* czyli *okólnik*.

Co do pierwszych, takowe niekoniecznie mają być wykwintne, bo zwierzęta na estetyce się nieznają, i za jedno im, czy przebywają w oficynach murowanych, czy klatkach drewnianych, czy też lepiankach glinianych: niechno im ciepło będzie zimą a wygodnie, nie zaciasno i nie zaduszno, czemu zaradza mierna wysokość zrąbu czyli plinty.— Sposób ten lub ów budowania uważam zawisłym od miejscowości, z jakich materyałów stawiać wypadnie najtaniéj byle trwale. Czyli inwentarze stać mają wzdłuż lub w poprzecz, wydaje mi się rzeczą dosyć obojętną. Chodzić nam głównie powinno o pomieszczenie w budynku sztuk jak najwięcéj, a to niekoniecznie się osięga tylko wtedy, gdy takowe na poprzek stawają. Z doświadczenia wiem także, jako żaden gmach gospodarski niewystawi się za obszerny; owszem, częściéj mi się zdarzało, że na późniéj okazywał się za szczupły. Nie wypada przeto, podług mnie, brać liczby sztuk inwentarzy właśnie egzystujących za normalną, tylko obliczyć i wykalkulować: ilebyśmy w stanie gospodarstwa pomyślniejszym wyżywić i pomieścić musieli i mogli, nieprzepominając o przychówku i lazarecie dla chorych.

Ważną atoli rzeczą w urządzaniu obór dla rogacizny i stajen dla koni być sądzę *wydylowanie spodu* ich balami, lub *wybrukowanie* jak najszczelniejsze *kamieniami*, i chciałbym albo jedno albo drugie tak hermetycznie dopełnić, izby i kropelka jedna mokrzu w ziemię pod temiż pokładami niewsiąkała.

Za *ważniejszy* jeszcze przedmiot mam zastósowanie obór takie, *aby się wjeżdżać do nich furami dało*, celem oszczędzenia pracy, a za *najważniejszy* pod względem i przysporzenia i polepszenia oborników, *aby bydło na nich stało.*

Może w takiém uprzedzeniu mojém się mylę, boć że wyrocznią nie jestem, ani na chwilę nie powątpiewam. Jest to moje, jak raz już powiedziałem, widzimisię, pod dyskusyą podawane, i nader będę temu wdzięczen, kto mnie lepszego czegoś nauczy. Tymczasem twierdzenia moje opieram na spostrzeżeniach, jak się zdaje, uzasadnionych, które zaraz zacytuję. Z porządku rzeczy wypada mi tylko jeszcze wpierw dodać, że gdzie bydło stoi na oborniku, nieprzepominajmy przy stawianiu nowych dla niego budynków o urządzeniu żłobów do podnoszenia w miarę przybywającego pod niém nawozu. Miałem już takie zastósowanie, że i ganek, rozumie się z desek na podwalinach pomiędzy słupami, razem z korytami mógł być wznoszony, a zdaje mi się to praktyczném, zwłaszcza gdy nas stanie na to, że przydawamy rogaciznie cokolwiek siana lub słomy jaréj. Widziałem również bardzo praktyczne zastósowanie drabek podwójnych, w kształcie pieńków, raf, kryp owczych, które na słupach podług potrzeby podnoszono i spuszczano.

Aby przekonać kolegów o praktyczności wjeżdżania furami do obór po zabranie z pod bydła urobionych oborników, dosyć może będzie przytoczyć, że oszczędza się przez to dużo rąk, zajętych zbieraniem codzienném mierzwy, podmiataniem, wynoszeniem lub wywożeniem na taczkach onéj do gnojownika, tutaj zaś dalszém pielęgnowaniem, o czém poniżéj. (*) Nadto, gdy przekładamy gnoje te (a to być koniecznie powinno), czy torfami, czy darnią, czy ziemią z rowów, marglem, gliną, łęcinami czyli nacią ziemniaków, zielskiem od pelonki warzyw, łączem czyli tatarakiem, czy kępami z łąk, perzem pierw zagrzanym na dużych kupach, igliwiem czyli szpilkami drzew iglastych, mchem, liściem rozmaitém, czy wreszcie w braku wszystkiego poprzedniego i tym podobnego, ziemią zwykłą rodzajną, jakaż wtedy wygoda znów tyle pracy oszczędzająca, że wprost z furami materyały te pod bydło wprowadzamy?

Przytoczy może kto, iż w razie, gdy ganki są na poprzek budynku, tenże przez liczbę znaczną drzwi, do tego tak szerokich, za nadto się ostudza zimą. Odpowiem, że nie zabraniam jednéj połowy obgacić wśród mrozów zbyt tęgich, bo druga przestronną będzie zadosyć inwentarzom do przechodu. Wszakże zalecają nam weterynarze ciągle raczéj przychłodną temperaturę w stajniach naszych, aniżeli za ciepłą, z wyziewów bydlęcych zatém przepełnioną zaduchami niezdrowemi.

Z wrotami szerokiemi w oborach moich idące w nieodstępnéj, powiedziałbym niedługo—parze stanie bydła ustawiczne na gnoju, spróbuję, jako najodpowiedniejsze powiększaniu ilości i jakości nawozu tego, udowodnić w sposób żywcem z praktyki pochwycony. Przy zadawaniu posadzki w stajniach dla inwentarzy chodziło mi o szczelność onéj taką, aby, gdyby się to dało wykonać, najmniejszéj odrobiny mokrzu (uryny) w głąb' nieprzepuszczała. A to nie bez ważnéj przyczyny. Albowiem miałem sposobność praktycznie dociec: że *mokrz* ten *tworzy* właśnie *główną i najszacowniejszą część składową oborników naszych.* Przekonywać i o tém jeszcze ani się kuszę, gdy wiem, że uczeni agronomowie chemicznie to tylekroć dowodzili. Otóż to najpierw dla tego samego, aby *nieuronić* nic z części téj najszacowniejszéj, ale izby każda kropla przez bydło wydzielona w podściół natych-

---

(*) Zastrzegam się przytém, że *czas i praca są* również w oczach moich *kapitałami*, na których bezpotrzebne mitrężenie przenigdy nieczule spoziérać przezwyciężyć się nie mogę.

miast wsiąkała, i z nim się na role nasze dostawała: jestem koniecznie za jego (bydła) ciągłém na nim trzymaniu. Miejmy bowiem i najlepiéj urządzone rynsztoki i zbiorniki do gnojówek najszczelniejsze, zawsze część pewną i to dość znaczną rozpryskujemy miotłami, prowadząc ciecz do tych zbiorników; inna niemniejsza, a podobno najsilniejsza, ulotnia się czyli wywietrza, za nim sama do nich dojdzie, a innа jeszcze i któż obliczy jaka, wsiąka i przepada gdzie może. Ileż tedy z niéj pozostaje dla roli? Niemniéj przez następowanie bydła nogami wstawanie, samo nawet leżenie onego, zyskuje obornik niepospolicie na dobroci, gdyż słańsko należycie się zmiętosi, ugniecie najdoskonaléj, i bez kosztu przerobi, co wszystko przyczynia się niezwykle do jego tém prędszego w ziemi rozkładu a tém samém działania na roślinność płodów łonu jéj powierzonych.

Daléj jeszcze zapatruję się na ekskrementa, krowieniec i bobki, jako na *treść* samę, *ekstrakt*, *esencyą* mierzwy stajennéj, i mam ją w stanie pierwotnym za nadto dobrą a zawsze i wszędzie za mało dla niw naszych. Życzyłbym ją mniéj silną, ale natomiast w dwój, trój i czwórnasób pomnożoną, wedle możności i potrzeby miejscowéj. Żeby zaś i wówczas tak samo działała, jak działa dzisiaj treść sama, mam wiele wskazówek do uwierzenia np. na gospodarzach takich, którzy nadzwyczaj cienko ale często, co drugi, trzeci rok, role swe zwożą.

Mniemam zatém, iż powinnibyśmy mierzwę naszą stajenną *rozrzedzać* czyli *pomnażać*, przemieszywaniem i przekładaniem surrogatów powyżéj już przytoczonych, nic albo mało co prócz zwózki nas kosztujących. Podścielając je na przemian z słomą bezpośrednio *pod nogi bydlęce*, przychodzimy i do massy większéj nawozu kosztem najtańszym, gdyż odbędzie się w sposób takowy przeróbka jak najdokładniejsza mieszaniny całéj do jednolitości jak największéj, którą ostatecznie wybieranie w czasie wywózki uzupełnia. Nie mogę tu pominąć uwagi, że jeżeli pognój z pod bydła ma być jednakowy, dopilnować należy, iżby tenże z pod nóg tylnych do przednich ku korytom od czasu do czasu hakami był ściągany, i tak samo równo wszędzie przesicłany. Przymieszywanie to możnaby posunąć tak dalece, aby massa nie była zbyt sypką; wszakże przejętą odchodami koniecznie być winna. Lecz zarówno nie ma tworzyć massy tłustéj, zbitéj, trudnéj do nakładania przy wożeniu a niepodobnéj prawie do należytego w polu rozesłania. Ostatnie gotówbym znów nazwać marnotrawstwem oborników, gdy tamtym łatwo zaradzić przez dodanie stósowne wody, jaką się, zaręczam, dobroci nawozu nie zepsuje.

Że sposób podawany tu przeze mnie, musi być wymaganiom gospodarzy postępowych odpowiednim, wnoszę ztąd, skoro mi się zdarzyło widzieć większą część obór nowo stawianych za granicą do takowego zastosowania się z obornikami urządzonych. I bardzo słusznie, bo nie widzę, dla czego nie użyć sobie i nieoszczędzić wydatków w czém można, kiedy i tak zadosyć skarg się obija o uszy, to na brak rąk, to na wydatków tych ogrom.

Winienem tutaj przyznać, iż gnój z saméj słomy, nieprześcielany niczém, nie fermentuje, czyli jak to najczęściéj mawiamy nie maceruje się tak prędko i tak dobrze pod inwentarzami, jak nam się to widzi na okólnikach; przecież i w takim niby surowym stanie wielość onego, w żaden inny sposób nie dosięgniona, zastąpi sowicie niby tę pośledniejszą jakość, która dla gleby ściśléj nader jest pożądaną. Byłem już tak szczęśliwym, i doświadczyłem, że rozkładanie się gnoju takiego właśnie wśród ziemi iłowatéj, żadnemi narzędziami zwyczajnemi niedozwalającéj się należycie rozkruszyć, przyczyniło się jedynie do jéj spulchnienia jak najbujniejszego, a urodzaje późniejsze na niéj zdumiewały przechodniów.

Prawda i to, że obory, w których inwentarze stoją na swych odchodach, nie przedstawiają dla miłośników przesadzonego, jak mawiają, porządku (zamiast czystości) widoku przyjemnego; czasem nawet mają przyczynę sarkać na nieschludność rogacizny, a czeladź utyskuje sobie na niszczenie obuwia. Przecież, że zaradzić temu wszystkiemu łatwo, mam przyjemność z praktyki własnéj upewnić, a to do syć prostym sposobem, bo ścieląc jedynie, jeśli nie słomę to surrogaty ją zastępujące w warstwie tak grubéj, aby pod nogami mokrz niepląskał, czego oprzątacze, byle mieli tylko czém słać, już z samego względu na obuwie swoje z pewnością dopełnią. Na posłanie zatém takowém i rogacizna się obwalać nie może zbytecznie; a zresztą, obwalana na nowo zaraz oczyszczoną być powinna, boć się to i tak w gospodarstwach porządniejszych praktykuje.

(Dalszy ciąg nastąpi)

OBJAŚNIENIE
co do hodowli bydła holenderskiego.

przez Dyzmę Chromego.

(Ciąg dalszy).

Patrz Nr. 26, 28, 29, 30, 32, 34.

Przeczytawszy powyższy spis potraw, nie jeden sobie pomyśli, że o wykwintnych tylko myślę specyałach i że dodawszy do tego spisu potraw, omarów, kawioru, ostryg i sojów, taka *carte à manger* nie powstydziłaby się salonów pana Verrego, Tytza i Paulisa. Jeżelibyście zatém kuchnią tę dla bydła rogatego przeznaczoną, istotnie za zbytkową uważali, pomnijcie tylko, że gdy zwierzę dwunożne, które człowiekiem nazywamy, nadziawszy się tak smacznym i wykwintnym obiadem, żadnych najczęściéj dla kraju nie niesie korzyści, dobre zwierze czworonożne, spożywszy część jakąś powyższego table d' hôtu, nietylko się za karmę spożytą paszodawcy swemu wypłaca, lecz nadto i czystym obdarza go zyskiem.

Jakkolwiek tabella powyższa zredukowanéj paszy na pożywność siana, może być skazówką, podług któréj przy obliczeniu paszy należy postępować, zostawia ona przecież w pewnych wypadkach wolne pole gospodarzowi, dozwalając rozlicznych modyfikacyj. Tak np. słoma czysta jest mniéj pożywną od słomy koniczem lub trawami przerośniętéj. Gatunek kartofli jeden może zawierać w sobie nierównie więcéj mączki, a zatém i części pożywnych od gatunku drugiego. Pasza wszelka, która była dłuższy czas na słoty wystawiona, jest gorszą od paszy za pogody zebranéj. Z jesieni, kartofle zawierają więcéj mączki, a burak więcéj w sobie cukru, niż na wiosnę. Prócz tego nie wypada spuszczać z uwagi, że pasze mniéj pożywne lub też nadpsute, za pomocą rozdrobnienia, szrutowania, rozmiękczania, zaparzania, gotowania, zakwaszania i solenia, dadzą się o wiele w swéj pożywnéj podnieść wartości. Zastósowanie przytém trafne objętości, pożywności i soczystości paszy, tak do organizmu zwierzęcego, jako i celu przez gospodarza sobie wytkniętego, oszczędzi więcéj, niż się można było spodziewać.

Biorąc zatém siano jako podstawę rachunkowości, wypada obliczyć, wiele istotnie 100 funtów siana kosztuje?

Każde gospodarstwo rolne, nie chcąc się narażać na nieurodzaj, potrzebuje na zasilenie ziemi rok rocznie pewnéj ilości nawozu, który chcąc pozyskać najtaniéj, produkujmy go na miejscu, spasając przez inwentarze robocze i pożytkowe, wszelkiego rodzaju ziemiopłody, a jako ziemiopłody targowe, uważamy tylko te, które nam pozostają od potrzebnéj do gospodarstwa ilości nawozu. Gdy zatém pewnéj części ziemiopłodów naszych spieniężać na targach nie możemy, spieniężamy je zatém inwentarzem naszym, a po ukończonym roku obliczamy, czy, i o ile inwentarze nasze wypłaciły się produktami swojemi za paszę spożytą? Chcąc w rachunkach naszych gospodarczych przyjąć siano podług cen targowych za podstawę, popełnilibyśmy błąd, z którego i sam Archimedes by nas wyprowadzić nie potrafił; siano bowiem z tego jedynie powodu ma większą cenę targową od wartości jego produkcyjnéj, że mało kto posiada go tyle, by go mógł bez uszczerbku swéj roli spieniężać. Gdybyśmy przecież wszyscy nawożąc role nasze nawozami mineralnemi lub innemi, chcieli siano spieniężać na targach, w takim razie ustałby chów bydła, a z nim spadłaby cena siana niżéj kosztów produkcyjnych, a może i na zero. Zresztą, widząc z doświadczenia, że cena siana na targach do tego stopnia się zmienia, że w jednym roku po 12 kop., a w drugim po rs. 1 kop. 20 za 1 centnar na targu płacą, chcąc ciągnąć z bydła korzyści, musielibyśmy żądać, aby, albo ceny produktów bydlęcych jako to: mleka, masła, séra i mięsa, w roku jednym podniosły się do 5 razy wyższych cen, lub też, by

bydlęta w roku w którym siano tak wysoką ma cenę, pięć razy więcéj produktów nam dawały, jak w latach tanich zwykły były dawać. Gdy jednak ani jednego, ani drugiego żądać nie możemy, inwentarze zaś dla nawozu trzymać musimy, bądźmy zatem sprawiedliwemi i przyjmujmy w obrachunkach naszych ceny produkcyjne, a nie ceny targowe za podstawę; a w takim razie będziem mieli rachunkowość sprawiedliwą: i przekonawszy się, że bydło i u nas zysk czysty nieść może, przestaniem uważać inwentarze nasze jako machiny jedynie do robienia nawozu przeznaczone.

Łąki które wraz z potrawem wydają z morgi austryackiéj do 20 cent. siana, nazywamy łąkami złemi; wydające od 20—40 cent. są średniéj dobroci łąkami; wydające zaś od 40—60 cet. i więcéj, jako łąki dobre i najlepsze uważać należy. Obliczmy zatém koszta produkcyi siana z 1 morgi łąki średniéj dobroci, na 36 cet. siana wraz z potrawem wydającéj, a która w kraju naszym najwięcéj rs. 84 w zakupnie kosztować może.

Dzień najmu pieszego, w dość drogiéj okolicy, bo przy Wieliczce, jak się w kilku przekonałem gospodarstwach, wynosi w przecięciu roku całego 12 kop. sr.

Licząc od kapitału 84 rs. procent 5% .	rs. 4 k. 20.
Najmu pieszego dni 8 po kop. 15 . .	rs. 1 k. 20.
Podatek z morgi łąki średniéj dobroci .	k. 60.
Koszta administracyi	k. 40.
Koszta zwiezienia, złożenia i przechowania 36 cent.	k. 70.
Razem	rs. 7 k. 20.

Z tego obliczenia dosyć wysokiego wynika, że produkcya 1go centnara siana, nie powinna rolnika więcéj kosztować jak 20 kop. sr. a gdybyśmy chcieli policzyć koszta produkcyi wszystkich ziemiopłodów gospodarskich, które za pokarm dla inwentarza pożytkowego służyć mogą, przekonalibyśmy się, że o ile staranniéj uprawianemi były, o tyle obfitością zbiorowo się wypłacają, i jeżeli nie mniéj, to pewnie koszta produkcyi tych roślin, w stosunku do pożywności siana, nie więcéj jak koszta produkcyi samego siana wynoszą.

Obliczywszy tym sposobem wartość produkcyjną 100 funtów siana, zobaczmy wiele funtów siana lub innéj paszy w zastępstwie wypada dziennie na 1 sztukę z bydła dorosłego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KOŁOWACIZNA OWIEC.

Wiadomo jak ogromny procent ubywa nam rok rocznie owiec na kołowaciznę. Nie ma dotąd środka leczenia na tę chorobę. Prosiemy panów gospodarzy o udzielenie nam swych wiadomości, a miawicie jakim sposobem ustrzedzby jéj się można, jakie zatém okoliczności mają wpływ na rozwijanie się téj choroby.

J. i *G. D.*, obywatel z Opoczyńskiego.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Grójec 3 maja. Na targu dzisiejszym następujące ceny płacone tu były: Pszenicy korzec rs. 5 k. 10; żyto rs. 3 k. 45; jęczmień rs. 3 kop. 30; owies rs. 2 kop. 25; rzepak rs. —k. — groch rs. 4 kop. 50; proso rs. 3 k. 30; gryka rs. 3 k. 30 kartofle rs. 1 k. 50; buraki rs. — k. — siana cent. kop. 75; słomy kopa rs. 3 k.; — okowity garniec kop. 90; szuméwki kop. 65. Dowieziono w ciągu tygodnia korcy 400. Znajduje się w składach korcy 1000.

Londyn 30 kwietnia. Dowozy angielskiego zboża małe są, ale ziarna dobrego, po większéj części z Czerwonego morza. Na dzisiejszym targu zbożowym ruch bardzo mały i sprzedaż pszenicy szła dość opieszale; jednakowoż posiadacze ziarna wcale się nie kwapili z przyjmowaniem niższych cen. Jęczmień trochę taniéj oddawano, ale go sprzedano nie wiele. Grochy trzymały się w cenie. Owies staniał. Kilka ładunków pszenicy z Południa cokolwiek taniéj zbyto. Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 48 szyl. 4 pense kwarter (rs. 6 k. 12 korzec), jęczmień 33 szyl 8 pens (rub. srebrnych 4 kopiejek 20 korzec), owies 19 szylingów 2 pens (rubli srebrnych 2 kopiejeek 48 korzec), żyto 31 szyl. 6 pens (rs. 3 kop. 90 korzec), groch 34 szyl. 5 pens (rs. 4 kop. 30 korzec). Dowieziono w tym tygodniu z zagranicy: Pszenicy 12,890, jęczmienia 10,030, owsa 23,880 kwarterów, mąki 1460 worów i 8790 fas.

Wrocław 3 maja. Na dzisiejszy targ obfitsze cokolwiek były dowozy, a lubo kupcy nie chcieli płacić cen podwyższonych, jednakowoż prawie wszystko z targu rozkupiono. Notujemy ceny następujące: Pszenica biała 66 do 74 srgr. szefel (rs. 3 kop. 90 do rs. 4 k. 43 korzec). Żółta 63 do 72 srgr., żyto 55 do 62 srgr. jęczmień 40 do 45 srgr. a owies 29 do 31 srgr.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÈJ.

Dnia 5 maja 1853 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4% .	98	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% . .	119	118¾
Polskie Obligacje Skarbu 4% . . .	92¾	92½
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe. . .	98½	98
„ Obligacje Udziałowe . . .	180	179
„ Obligacje 500 złotowe. . .	92¾	92½
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%.	98 2/4	98½
lit. B. 200 „ .	23½	23

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 21 kwietnia (3 maja) 1853 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	91—	65—	91—	50—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	91—	50—	91—	35—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M. .	139	80—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6—	25—	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	100	—	99—	67—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	—	—
Paryż 300 franków. . .	2 M. .	74—	70—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	86—	85—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały	.	—	—	5—	15—
Holender. dukaty nowe	.	—	—	2—	97—
ditto stare ważne	.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	.	—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty	.	—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.	.	92—	14—	—	—
Listy zastawne białe daw. oprócz kup.	(*)	—	—	—	—
„ „ nowe za 100	.	15—	—	14—	97—
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.	.	—	—	21—	15—
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100	.	—	—	5—	90—

Wartość kuponu kop. 21 5/6

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 24 kwietnia (6) maja 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.